

Dr George Payton, Tłumaczenie Biblii, sesja 2, Wprowadzenie do tłumaczenia Biblii, część 2

© 2024 George Payton i Ted Hildebrandt

To jest dr George Payton w swoim nauczaniu na temat tłumaczenia Biblii. To jest sesja 2, Wprowadzenie do tłumaczenia Biblii, część 2.

Witam, tu George Payton. Kontynuuję serię o tłumaczeniu Biblii i mówimy o tym, czym jest tłumaczenie, wprowadzenie do tego, a to jest część druga. Ostatnim razem rozmawialiśmy o tłumaczeniu. Co to jest tłumaczenie? To przeniesienie znaczenia tekstu z jednego języka na drugi.

Rozmawialiśmy o tym, jaka jest różnica między tłumaczeniem a ustnym i o niektórych z tych różnic. A teraz zajmiemy się innymi aspektami tłumaczenia Biblii. OK, jest taka autorka, Juliana House, napisała książkę w 2016 roku i jest to duża, gruba książka, po przetłumaczeniu ma około cała grubości.

Zebrała wiele definicji tłumaczeniowych różnych badaczy i jest ich sześć lub osiem, a wszystkie są inne. I wszyscy mają swoje własne zdanie na temat tego, jak to nazywają. Dlatego naprawdę trudno jest to określić i podać definicję tłumaczenia.

Ale w skrócie, porozmawiajmy o kilku głównych kwestiach, co do których wszyscy możemy się zgodzić w sprawie tłumaczenia, i porozmawiajmy o procesie. To daje nam pewien obraz, a nie „słownikową definicję” tego, czym jest tłumaczenie. Zatem zaczynasz od tekstu źródłowego w dowolnym języku, a ST jest tekstem źródłowym.

Następnie przenosisz znaczenie tekstu źródłowego na tekst docelowy. A to pochodzi z języka źródłowego i języka docelowego. Mówimy więc o przekazywaniu znaczenia, mówimy o równoważności, jest w tym pewien rodzaj równości, jest jakiś cel tekstu, powstał on z jakiegoś szczególnego powodu.

Dyskutowano o tym na przestrzeni wieków, co najmniej od czasów rzymskich. Horacy był uczonym i mówcą i miał własne pomysły na tłumaczenia. Jeśli będziemy kontynuować, przyjrzyjmy się dziełu Hieronima, kiedy przetłumaczył Wulgatę, Biblię łacińską, na łacinę.

To powszechny język łaciński, Wulgata. Miał własne poglądy na temat tego, jakie powinno być tłumaczenie. Zatem powinno to być sens po znaczeniu, a nie słowo po słowie, z wyjątkiem pism świętych.

I był bardzo, bardzo ostrożny przy tłumaczeniu Pisma Świętego. I powiedział, że nawet znaki interpunkcyjne w języku greckim i hebrajskim są istotne. Mówią nam różne rzeczy o znaczeniu i musimy je traktować poważnie, przekazując znaczenie.

Zatem istnieje ta dychotomia, i tę dychotomię, nazywamy ją dosłowną kontra wolną. I od czasów Hieronima, a nawet wcześniej, zmagali się z tym, czy powinni robić dosłowne tłumaczenia, czy bezpłatne tłumaczenia. A jeśli na to spojrzeć, co oznacza dosłownie? Co znaczy darmowy? Niestety oba są zbyt niejasne, aby mogły być naprawdę przydatne.

Zatem kiedy mówimy o dychotomii dosłowności i wolności, nie jest to zbyt pomocne. Jednocześnie słyszymy to wszędzie. Jest wszechobecne.

Ale nawet jeśli nie jest to pomocne, jest przydatne jako punkt wyjścia do rozpoczęcia rozmowy. I dlatego jest to coś, co zostało omówione. Kiedy tłumaczysz powieść, czy powinno to być słowo w słowo, czy sens w sensie? A może powinno to w jakiś sposób oznaczać znaczenie dla znaczenia? Czy tłumacząc dokument prawny, należy tłumaczyć dosłownie i dosłownie, czy też bardziej wyraziście? Wszystkie te pytania pojawiają się od chwili rozpoczęcia tłumaczenia.

I tak naprawdę po raz pierwszy przetłumaczono pisma święte, gdy Stary Testament został przetłumaczony na język grecki i nazywa się to Septuagintą, a tłumaczono go około 200-300 lat p.n.e. aż do czasów Chrystusa. Różni ludzie tworzyli różne fragmenty Septuaginty. Zatem całe to porównanie dosłowności i wolności mówi o stronie językowej.

Mówi o tym, czy forma produktu końcowego powinna wyglądać jak forma produktu oryginalnego. I to zazwyczaj ludzie mają na myśli, mówiąc „dosłownie” lub „za darmo”. Nigdy nie można być słowo w słowo pomiędzy jednym językiem a drugim.

Po prostu nie możesz. Nawet nasze najbardziej dosłowne Biblie w języku angielskim tego nie robią. I będziemy mieli tego przykłady.

Ale cała ta dosłowność leży po stronie języka, ale wtedy także zmagamy się z kulturą na kulturę. Masz tłumaczenie, powiedzmy, że Księga Rodzaju została napisana dla konkretnego ludu, w określonym okresie historii, a oni żyli w swojej własnej kulturze i własnym tle historycznym, w tym, co im się przydarzyło, i w swoim własnym rozumieniu kulturowym, ich światopogląd, ich wartości, wszystko to było powiązane z tym tekstem, ponieważ ludzie, którzy go napisali lub osoba, która go napisała, pisali do tej grupy ludzi, do swojej własnej kultury, do ludzi posługujących się tym samym językiem i plemię. Kiedy więc idziemy i dokonujemy tego transferu, mamy trudności, ponieważ nie pochodzimy z tej samej kultury.

Nie pochodzimy z tego samego środowiska, z całego środowiska społecznego. Musimy więc sobie z tym poradzić, kiedy przychodzi nam do głowy tłumaczenie. Zatem nie tłumaczymy tylko słów.

To nie jest tylko kwestia przeniesienia tego słowa tutaj z tamtym słowem tam lub tego zdania tutaj z tym zdaniem tutaj. Tak naprawdę przedstawiamy świat języka źródłowego i tekst źródłowy w języku docelowym przekazywany w tekście docelowym. To tylko niektóre z wyzwań, które będziemy przedstawiać w dalszej części serii.

OK, więc jak powiedzieliśmy, mamy tekst źródłowy, a następnie próbujemy przetłumaczyć znaczenie tekstu źródłowego na tekst docelowy. Jedną z rzeczy, na które zwraca uwagę House, jest to, że zawsze patrzysz wstecz i do przodu. Co to znaczy? Oznacza to, że gdy robisz tłumaczenie, tłumaczysz jego część, a potem wracasz i patrzysz na tekst źródłowy.

Czy dobrze zrozumiałem tę część? Czytasz więc tekst źródłowy, czytasz to, co napisałeś w tekście docelowym i zawsze wracasz tam i z powrotem, ponieważ zawsze chcesz mieć pewność, że dobrze to przekazaliśmy. Czy to jest dokładne? Czy znaczenie się przenosi? Dlatego zawsze istnieje relacja tam i z powrotem. Kolejną rzeczą mającą znaczenie w tłumaczeniu jest pogląd danej kultury na przetłumaczony materiał. Czy tłumaczenie jest w jakiś sposób wtórne? Jest to szczególnie prawdziwe w przypadku języków, które mają historię literatury w swoim języku i w swojej kulturze oraz mają historię tłumaczeń na ten język. Powstaje zatem pytanie, jak lokalni mieszkańcy tej konkretnej kultury, w tym konkretnym systemie literackim, postrzegają przetłumaczony produkt? Czy jest to wtórne? Czy jest to gorsza jakość? Czy jest gorszy? Czy w naszym przypadku Biblia angielska jest gorsza od greckiej czy hebrajskiej? Coś do przemyślenia.

Co sądzisz o większości ludzi w kościele? Czy oni tam siedzą i myślą: cholera, szkoda, że nie mam greckiego zamiast tego ESV, na które patrzę, czy coś takiego? Prawdopodobnie nie. W jakiś sposób Biblia w tych różnych językach, a dzieje się to także w języku angielskim, staje się naszą Biblią. To jest Biblia w języku angielskim.

Nie myślimy o tym, że jest to tłumaczenie, ponieważ czytamy to od dzieciństwa lub czytamy to, odkąd byliśmy chrześcijanami lub wierzącymi. Więc po prostu bierzemy to takim, jakie jest, akceptujemy i tak naprawdę nie postrzegamy tego jako tłumaczenia. Wiele osób tego nie robi.

Niektórzy ludzie tak mogą, ale w wielu przypadkach przeciętny człowiek w kościele nie siada tam i nie odchodzi. Przepraszam, pastarze, grecki tak nie mówi. Nie, nie widzimy tego. Ponieważ siedzisz tam i słuchasz, co pastor chce ci powiedzieć.

Niektórzy z moich studentów lingwistyki, po kursach tłumaczeniowych, mówią, że czasami trudno mi słuchać pastora, ponieważ źle rozumieją grekę. Niektórzy z moich uczniów czasami mówią, że kursy tłumaczeniowe zrujnowały ich lekturę Biblii. Ale zazwyczaj tak nie jest.

Więc o czym mówimy? Mówimy o równoważności semantycznej lub równoważności znaczeniowej. To bardzo ważna rzecz. A autorka, House, ujmuje to w ten sposób.

W tłumaczeniu skupiamy się na tekście oryginalnym i tłumaczonym, poddając go analizie i systematycznie łącząc formy i funkcje wykryte podczas analizy listów oryginalnych, aby odsłonić pierwotne zamierzone motywy i wybory autora. Ostatecznie analiza tłumaczenia językowego ma na celu umożliwienie tłumaczowi dokonywania własnych, uzasadnionych wyborów. Innymi słowy, analizujemy tekst źródłowy, formy, sposób użycia tych form w danym języku, jaka jest motywacja autora do jego napisania, całość intencji autora, a następnie jak przenieść to na język polski. inny język.

Czym więc jest tłumaczenie? Wracając do tłumaczenia, tłumaczenie to proces przeniesienia tekstu pisanego z języka źródłowego na język docelowy, przeprowadzany przez tłumacza lub tłumaczy w określonym kontekście społeczno-kulturowym, czyli kontekście społeczno-kulturowym ludzi języka docelowego. Po drugie, produkt pisany, czyli tekst docelowy, będący efektem tego procesu i funkcjonujący w kontekście społeczno-kulturowym języka docelowego. Przepraszam, pierwszym z nich był kontekst społeczno-kulturowy tekstu źródłowego.

Numer dwa to kontekst społeczno-kulturowy języka docelowego i tekstu docelowego. Następnie trzy to zjawiska poznawcze, językowe, wizualne, kulturowe i ideologiczne, które stanowią integralną część liczb jeden i dwa. Co przez to rozumiemy? Oznacza to, że naprawdę musisz to przemyśleć.

To jest proces poznawczy. To językowe. Myślisz o języku.

Myślisz o słowach. Myślisz o frazach. I to wizualne.

Próbujecie namalować ten obraz tego, jaka jest ta inna kultura, jakie jest znaczenie z nią związane i jakie jest wówczas znaczenie związane z nami. A zatem istnieje tam kultura, która jest w to zaangażowana. W grę wchodzi różne ideologie.

Światopogląd ludzi opisanych w Biblii różni się od naszego dzisiejszego światopoglądu. Jak wypełnić te luki? Wszystko to uważamy za tłumaczenie, tłumaczenie tekstu źródłowego na tekst docelowy, a następnie cechy poznawcze i językowe. W związku z tym zidentyfikowano kilka różnych typów tłumaczeń.

Pierwszy rodzaj tłumaczenia byłby tłumaczeniem wewnątrzjęzykowym, wewnątrzjęzykowym. A więc to jest w tym samym języku. A co jeśli mamy przykłady tłumaczeń wewnątrzjęzykowych? Tłumaczenie wewnątrzjęzykowe polega na parafrazowaniu czegoś.

Na przykład, jeśli rozmawiasz z dzieckiem, a ono cię pyta, co to oznacza? Następnie musisz przełożyć to na prostszy język, który oznacza to samo. Wczoraj moja synowa rozmawiała z naszym trzyletnim wnukiem i powiedziała: Bóg jest wszechmocny. A on na to: co to znaczy? Dlatego stwierdziła, że oznacza to, że Bóg jest wszechmocny.

To jest przykład tłumaczenia wewnątrzjęzykowego. Kiedy dysponujesz językiem technicznym i chcesz go przekazać komuś, kto nie zajmuje się tą konkretną dziedziną, zostaje on przeniesiony w inną formę, aby te osoby mogły go zrozumieć. Przykładem może być *Windows for Dummies*.

Są tu technokraci, ci maniacy, którzy mówią językiem komputerowym i, przepraszam, czy potrafisz to powiedzieć po angielsku? Byłby to przykład tłumaczenia wewnątrzjęzykowego. Międzyjęzykowy to ten, o którym myślimy najczęściej pomiędzy dwoma różnymi językami. I temu poświęcimy większość czasu, ale chcę wspomnieć o trzecim, intersemiotycznym.

A semiotyka oznacza znaki lub symbole oraz system znaków i symboli. Co więc robisz, gdy tłumaczysz coś z jednego systemu znaków na inny system znaków? Na przykład podczas mówienia ustnego fale dźwiękowe stanowią jeden system znaków, a każdy język jest inny, dlatego też inaczej używają fal dźwiękowych. To samo z alfabetem pisanym.

Alfabet pisany to inny system znaków, który przekazuje myśli. Zatem bierze system fal dźwiękowych i umieszcza go w systemie pisanym, używając symboli dla tego konkretnego języka. Więc o tym właśnie mówimy.

Ale w pewnym sensie mówimy o wzięciu tekstu, który został napisany i przełożeniu go na język mówiony lub coś mówionego, i napisaniu go. Poszerzymy nasze rozumienie i koncepcję intersemiotyki. A co powiesz na książkę, której akcja rozgrywa się w filmie? To intersemiotyka na wielu różnych poziomach.

Lub prezentacja teatralna konkretnej książki. Lub dramat związany z konkretną sztuką wystawianą na Broadwayu, który następnie zostaje przerobiony na film. Albo weź książkę, która jest o tym mowa.

A co z piosenkami? Piosenki o określonej tematyce. Mamy zatem całą masę sposobów dokonywania przekładu intersemiotycznego. Dziś zwykle nie myślimy o tym jako o tłumaczeniu, ale w pewnym sensie rzeczywiście tak jest.

więc weźmiesz francuską powieść i nakręcisz film po angielsku, będzie to dotyczyło zarówno języka tłumaczenia, jak i systemu znaków. A więc od napisania do filmu, wideo. Zatem tego rodzaju procesy tłumaczeniowe mają zastosowanie nawet w przypadku tłumaczenia Biblii.

W kręgach tłumaczy Biblii nazywamy to materiałem używanym do zaangażowania w Pismo Święte. Co rozumiemy przez zaangażowanie Pisma Świętego? Zaangażowanie w Pismo Święte: chcemy, aby ludzie wchodzili w interakcję z treścią Biblii. Chcemy, żeby ludzie zaangażowali się w czytanie Biblii.

Zatem z jakimi rzeczami dorastałeś, które nie są Biblią, ale dotyczą Biblii? Czy ktoś widział książeczki biblijne dla dzieci? Wegetariańskie opowieści, filmy, piosenki dla dzieci. Mówię to i czasami młodzi ludzie nie wiedzą, co mam na myśli, ale flanelowe wykresy. Wykres flanelowy ma miejsce wtedy, gdy masz kawałek flanelowego materiału, a następnie masz małe postacie wycięte z tego samego materiału, a następnie przyklejasz je tam, a następnie nauczyciel udziela lekcji.

Studia biblijne byłyby materiałem do zaangażowania w Pismo Święte. Studia biblijne są dla dzieci, a studia biblijne dla dorosłych. Znów filmy.

Jednym z nich byłby film o Jezusie. A co się dzisiaj dzieje? Jaki serial jest dzisiaj emitowany? Wybór. Wybrańcy to zaangażowanie w Pismo Święte.

Wybrańcy to tłumaczenie intersemiotyczne. I ludzie to uwielbiają. Wspaniale.

Dzięki temu możemy zobaczyć, jak mogła wyglądać Biblia. Czy dokładnie tak było? Nie. Czy jest wystarczająco blisko, aby dać nam chociaż pojęcie? Ma to pewne zastosowanie.

I dlaczego tworzymy materiały angażujące Pismo Święte? Czy prowadzisz studium Biblii, oglądając Wybrańców? Nie. Nie po to to mamy. Mamy to, ponieważ ten materiał nas wciąga i tworzy poznawcze, mentalne połączenie, ale także duchowe i emocjonalne połączenie.

W treści biblijnej wciągamy się, oglądając filmy takie jak Wybrańcy, słuchając piosenek i czytając książki. Celem jest większe zaangażowanie nas w Pismo Święte i Boga. Pomyśl tylko o pieśniach, które śpiewamy w kościele.

Dlaczego śpiewamy piosenki w kościele? Ponieważ jest to część uwielbienia. Łączy nas z Bogiem. Zatem cała dziedzina zaangażowania Pisma Świętego jest ważną częścią dzisiejszego ruchu tłumaczenia Biblii, ponieważ potrzebujemy czegoś więcej niż tylko tej księgi.

Ty i ja zrobiliśmy to, kiedy staliśmy się chrześcijanami i wzrastaliśmy w naszej wierze. Niektórzy z Was zaczynali jako dzieci. Ja nie.

Do wiary przyszedłem, gdy byłem już dorosły. Ale żeby to wszystko powiedzieć, potrzebujemy czegoś więcej niż tylko Pisma Świętego. Dlatego dzisiejsze tłumaczenie Biblii wymaga zaangażowania różnych materiałów Pisma Świętego.

Idąc dalej, chciałbym porozmawiać o tym, co składa się na dobre tłumaczenie. Mówimy o czterech cechach dobrego tłumaczenia. Przede wszystkim dobre tłumaczenie, a to jest teraz tłumaczenie drukowane.

To nie jest materiał angażujący Pismo Święte. Tłumaczenie drukowane musi być dokładne. Znaczenie musi być znaczeniem tekstu biblijnego.

Nie mamy pozwolenia, żeby to zmienić. Zatem, jeśli spojrzymy na naszą zasadę dokładności, nie dodajemy do tekstu niczego, czego nie powinno tam być. Nic nie zabierzemy.

Nic nie zmieniamy. Nic się nie dodaje, nic nie zmienia i nic nie usuwa. Zatem te trzy rzeczy są w pewnym sensie tym, na co patrzymy.

Po drugie, powinien brzmieć jak normalny język. To nie powinno brzmieć dziwnie. Słyszałem, że w jednym z seminariów jest profesor, który ma na drzwiach zdjęcie Yody i jest nauczycielem greki, a na plakacie jest napisane: „Mówienie Yody jest w porządku”.

Mówienie Yody jest w porządku. Mówienie Yody jest w porządku na lekcjach greckiego. Mówienie Yody jest w porządku, kiedy zdajesz egzamin z greckiego, a twój profesor chce wiedzieć, czy naprawdę zrozumiałeś wszystkie te słowa? I tak skończyło się na tym, że wysłałeś lajka do sklepu, poszedł, prawda, co? Wyobraź sobie, że cała Twoja Biblia została napisana w ten sposób.

Bardzo, bardzo szybko by się zestarzał. Znudziłoby ci się to słuchanie i czytanie. W tłumaczeniu Biblii mowa Yody nie jest w porządku.

Powinno brzmieć normalnie. Powinno to brzmieć, jakby ludzie naprawdę rozmawiali, zachowując pewne środki ostrożności. Ale przejdźmy dalej.

Tak naturalnie brzmiący, normalny język. Inną rzeczą jest to, że musi być zrozumiały. Więc jeśli mówię do ciebie w języku suahili, nagle przechodzę na suahili i zaczynam mówić.

Nie możesz mnie zrozumieć. Naprawdę, nie ma sensu tego robić. Nie ma to sensu, bo nie rozumiesz.

Czy nasze Pismo Święte dobrze się przekazuje? Czy ludzie to rozumieją? A jeśli nie, czy wykonaliśmy tłumaczenie? Pamiętaj, że to komunikacja, a my zajmujemy się tym problemem za kilka minut. Czy jest to dokładne? Czy to naturalne? Czy to jasne? Ostatnim pytaniem jest to, czy jest to dopuszczalne. Czy tego właśnie oczekują ludzie? W ten sposób chcemy wiedzieć, czy tym osobom podoba się sposób, w jaki to

przetłumaczyliśmy, tak aby chętnie to czytali? W Tanzanii inny język był tłumaczony przez inną agencję i inną Biblię. Biblia przetłumaczona przez inną agencję na ten jeden język w południowej Tanzanii.

Próbowali zaktualizować tłumaczenie, które wykonano sto lat wcześniej. Pierwszego tłumaczenia dokonano w 1910 r., a tutaj mamy to pod koniec lat 90. i próbują stworzyć zaktualizowaną wersję. Właściwie zaczęli od nowa.

I przetłumaczyli całą Biblię w około sześć lat. Byłem w kościołach tej grupy językowej i zapytałem ich, jak wam się podoba ta Biblia? Oj, nie podoba nam się to. Dlaczego nie? Ach, po prostu nie.

I nigdy tak naprawdę nie dowiedziałem się dlaczego. Ale w zasadzie, powiedzieli, nic nam się w tym nie podoba i nie używamy tego. Dobra? Nie zaakceptowali tego i wiecie, że tego nie zaakceptowali, ponieważ tego nie kupują, nie kupują tego i nie używają tego.

Nie chcemy, żeby nasze Biblie leżały w pudełku w magazynie. Chcemy, żeby używano naszych Biblii, więc musimy się upewnić, że jest to dopuszczalne. Oto cztery cechy, do których dążymy podczas procesu tłumaczenia.

Są to także cztery cechy, których używamy do oceny tłumaczenia na koniec procesu, powiedzmy, pod koniec procesu. Zatem jedną z rzeczy, które zwykle robimy w świecie tłumaczeń Biblii, jest powiedzmy, że przetłumaczyliśmy konkretną księgę, na przykład Księgę Jonasza. Następnie wyciągniemy to i przeczytamy z innymi ludźmi i zapytamy, więc jak myślisz, co to oznacza? Czy możesz to ująć własnymi słowami? Co to mówi? Czy są tam jakieś słowa, których nie znałeś? Tak, nie wiedzieliśmy, co to za słowo.

Zadajemy im więc te pytania, abyśmy mogli powiedzieć, czy brzmi to naturalnie? Czy to jasne? Czy jest to dopuszczalne? Czy lubisz to? To coś, co z przyjemnością przeczytasz i wykorzystasz. Dlatego używamy tych celów na początku, aby następnie stać się miarą i narzędziami pomiarowymi na końcu procesu. Naszym celem jest więc jakościowa prezentacja słowa Bożego w języku odbiorcy, tożsamym z językiem docelowym, czyli zgodnie z oczekiwaniami wspólnoty chrześcijańskiej.

OK, wyjaśnijmy kilka innych kwestii związanych z tłumaczeniem Biblii. Dlatego tłumacząc Biblię, należy wziąć pod uwagę kilka innych kwestii. I to pytanie, jakiego stylu chcą ludzie? Nie zawsze z przodu jest jasne, jakiego stylu chcą.

W jednym miejscu wcześniej robili badania na temat tego języka w Tanzanii i powiedzieli: „No cóż, weźmy Biblię w języku suahili, a są trzy różne wersje w języku suahili, i przetłumaczyli fragment Pisma Świętego na lokalny język”. Język, wzorując się na pierwszym, będącym dosłownym tłumaczeniem języka suahili z języka

angielskiego. Drugi był umiarkowanie komunikatywny, a trzeci był jak darmowe tłumaczenie na angielski i darmowe tłumaczenie na suahili, a następnie zrobili trzy akapity w różnych lokalnych językach. Jedno było dosłowne, drugie mniej dosłowne, a jeszcze jedno było bardziej swobodnym tłumaczeniem.

Zapytali więc ludzi, który z nich najlepiej rozumieją? A oni powiedzieli: no cóż, trzeci. Zapytali, który smakuje im najbardziej. A oni powiedzieli: dosłownie. A oni odpowiedzieli: „No cóż, to interesujące”.

Dlaczego? A oni odpowiedzieli: „No cóż, kiedy siedzimy w kościele, czytają nam Biblię w języku suahili, a my w ogóle jej nie rozumiemy”. I tak uznaliśmy, że tak ma być. Zakładali, że Biblia ma być tępa i nieprzekazująca.

więc zrobić w takiej sytuacji? I tak właśnie się dzieje, gdy znajdujemy się w sytuacji, w której nie jesteśmy pewni, czego chcą ludzie. Rozpoczynamy proces tłumaczenia, a może stworzymy coś bardziej dosłownego i bardziej komunikatywnego i zapytamy, co najlepiej pasuje do Twoich ludzi? Który z nich najlepiej pasuje do Twojej społeczności chrześcijańskiej? A potem zaczynają mówić: cóż, choć rozumiemy to, co mówi pierwszy, to drugi lepiej odpowiada naszym potrzebom. W południowej Tanzanii pracowaliśmy w dwóch językach.

Jednym z nich był język Sangu, a drugim język Wangji. Lud Sangu nie miał kościoła zbyt długo. Kościół miał zaledwie około 20 lat, a wiele osób w tej grupie nadal nie było chrześcijanami.

Dlatego też, powiedzieli, chcemy, aby tłumaczenie dla naszych ludzi było nieco bardziej komunikatywne, abyśmy mogli ich przyciągnąć językiem, który znają, a który nie będzie utrudniał im zrozumienia pism świętych. Z drugiej strony lud Wangji miał kościół od 70, 80, a nawet 100 lat. Ludzie byli dobrze zaznajomieni z pismami świętymi.

Znali Biblię w języku suahili i powiedzieli, że nie będzie problemu, jeśli będzie ona nieco bliższa suahili, która, jak wiemy, jest bliższa dosłownej wersji języka angielskiego. I tak dwa różne tłumaczenia dla dwóch różnych osób dla dwóch różnych grup osób, w zależności od tego, czego chcieli. Kolejną rzeczą, którą zawsze musimy brać pod uwagę, jest to, czy istnieje Biblia w istniejącym głównym języku? W Tanzanii, w Afryce Wschodniej, tym językiem jest suahili.

Dlaczego to jest ważne? To ważne, bo ludzie będą porównywać tłumaczenie z istniejącą Biblią. A jeśli powiedzą: „Och, to tak bardzo różni się od Biblii, którą poznaliśmy i pokochaliśmy”, mogą ją odrzucić właśnie z tego powodu. Ponownie pojawia się tu koncepcja akceptowalności.

Zatem podczas tłumaczenia, jak bardzo zachowujesz podobieństwo do Biblii, którą ludzie znają? Trend ten panował w Ameryce w latach pięćdziesiątych XX wieku wraz z Biblią Króla Jakuba. Biblii Króla Jakuba nie da się zmienić. To jest Słowo Boże.

Ale potem ludzie powiedzieli: „Tak, ale naprawdę nie rozumiemy króla Jakuba”. Zatem pojawił się problem. Czy zatem istnieje Biblia i czy darzy się ją wystarczającym szacunkiem, co w jakiś sposób wpływa na sposób tłumaczenia? Kolejną rzeczą, o której pamiętamy, jest to, czy w danym kraju dominuje inna ważna religia. To może być islam.

Może to być buddyzm. Może to być hinduizm. Te główne religie często posiadają duży zbiór literatury religijnej.

Ta literatura religijna może nie być czytelna nawet dla przeciętnego człowieka, ale to ten wysoki poziom literacki, ten wysoki standard języka, a nawet określone terminy są terminami religijnymi. Oczekują więc czegoś na tym wysokim poziomie. A jeśli nie wyprodukujesz czegoś na tym poziomie, może to mieć ogromny wpływ.

Jeden z moich kolegów pracował w Azji Środkowej, w tym jednym kraju, i pracował w języku A. W języku B Biblia została napisana przez inne biuro biblijne, a nie Wiklifa. I zrobili tłumaczenie oparte na znaczeniu. Skompletowali więc całą Biblię, a ludzie we wspólnocie powiedzieli: „Nie podoba nam się to”.

To jest napisane dla dzieci. Nie jesteśmy dziećmi. To jest zbyt wyjaśniające.

Nie tak powinna wyglądać książka religijna. Zabrali więc pudła z przetłumaczoną książką do biura tej agencji biblijnej, ułożyli je w stosy i podpalili. Spalili je.

Mój przyjaciel rozmawiał ze swoim zespołem tłumaczy, z chrześcijanami, którzy razem z nim wykonywali tłumaczenie, i powiedzieli: Nie chcemy, aby spalono naszą Biblię. Pomóż nam zbudować pomost pomiędzy tym wysokim językiem a jego zrozumiałością. A czasami nie ma innego sposobu niż przeformułowanie tego i uczynienie go zupełnie innym, ponieważ tego wymaga język, aby uczynić go czymś, co ma przynajmniej jakiś sens.

Więc walczymy z tym. Musimy znaleźć tę równowagę. Musimy znaleźć złoty środek, ten szczęśliwy złoty środek.

Dlatego podczas tłumaczenia bierzemy pod uwagę wszystkie te rzeczy. Kolejną rzeczą, którą bierzemy pod uwagę, jest to, kto jest grupą docelową? Dla kogo to piszesz? A to, dla kogo to piszesz, decyduje o tym, jak będziemy to formułować. Jeśli więc pomyślisz, że każdy tekst pisany ma określony głos, wszystko, co napiszesz, ma głos.

Autor ma swój głos, który następnie wlewa w pisany przez siebie tekst. Do czego więc dążymy i kto jest grupą docelową? Nie ma uniwersalnej grupy docelowej. To indywidualna sprawa każdej społeczności.

Ogólna zasada jest taka, że zazwyczaj staramy się pisać dla dorosłych w wieku od 25 do 45 lat. Jeśli spróbujesz zachować stary język osób starszych niż 45 lat, otrzymasz coś, co będzie trudne do odczytania; może ludzie nie znają tego słownictwa i nie będą go czytać. Jeśli to będzie zbyt proste, ludzie w wieku 20 i 30 lat powiedzą, że to dla dzieci. Nie podoba nam się to.

I tak w wieku 25 lat człowiek jest w zasadzie dorosły, często żonaty, często mający dzieci. I tak, aby proces poznawczy utrwalił się w ich umysłach i rozumieli język na poziomie większości dorosłych. Dlatego staramy się trafić w ten ulubiony punkt osób w wieku od 25 do 45 lat.

Kto zatem jest naszą grupą docelową w obrębie kultury? Czy to niechrześcijanie? Czy to wszyscy? Czy to chrześcijanie? Powtórzę: nie możemy powiedzieć, że uniwersalnie powinno być to czy tamto. Ale zazwyczaj jest to dla ludzi w kościele. Bóg przemówił do Abrahama i ludu Abrahama.

Bóg przemówił do Mojżesza i dał Mojżeszowi prawo dla Mojżesza i ludu. Dlatego Biblia zawsze była czymś dla Kościoła. Otóż, Bóg nie dał Biblii Filistynom, ani nie dał jej Biblii Filistynom, Amorytom, Jebusytom i tym wszystkim innym, prawda? NIE.

Dał je chrześcijaninowi, wspólnocie wierzących. Zatem w Starym Testamencie nie byli chrześcijanami, ale można powiedzieć, że byli wspólnotą wierzących. I tak zazwyczaj Biblia jest tłumaczona dla społeczności wierzących.

A co powiesz na miejsce, gdzie Pisma nigdy nie były? Pracowałem w jednym z takich. Dla kogo w takim razie tłumaczymy? Tłumaczymy dla osób wierzących w Chrystusa lub dla osób, które uwierzą w Chrystusa. I z misjologicznego punktu widzenia jako misjonarza oraz z mojego wykształcenia misjonarskiego na studiach, zarówno na poziomie licencjackim, jak i magisterskim, nie zmieniamy przesłania w zależności od ludzi, abyśmy mogli ich przekonać.

Przestrzegamy przesłania w formie, w jakiej jest ono zapisane w pismach świętych i zachowujemy integralność pism świętych, jednocześnie przekazując prawdę ewangelii. Czy ewangelia będzie obraźliwa? Tak. Czy słowa Jezusa były obraźliwe dla współczesnych mu ludzi? Tak.

Czy to była prawda? Tak. Jak osiągnąć tę równowagę? Coś, o czym warto pamiętać. Zazwyczaj jednak tłumaczymy je dla chrześcijańskiej wspólnoty wierzących lub osób, które w przyszłości staną się kościołem.

A co z przypisami? A co z takimi rzeczami jak odsyłacze? A co z takimi rzeczami jak wstępy do książek? A co ze glosariuszami? Wszystkie te rzeczy nazywamy materiałem paratekstowym, a nie samym tekstem. Czy w ogóle powinniśmy je umieścić i dlaczego powinniśmy je umieścić? Często pastory z tych różnych grup językowych pracowali w języku podobnym do suahili, a od pastorów w Tanzanii odkryliśmy, że używali suahili, ale to naprawdę nie przemawia do ich serc. To naprawdę nie robi tak głębokiego wrażenia.

Ale kiedy zapewniamy tłumaczenie na ich język, dodajemy przypisy, odsyłacze, glosariusz i wstępy, oni siedzą i mówią: „Nigdy nie zdawałem sobie sprawy, że to wszystko jest w Biblii”. To jest świetne. A ludzie w ławkach prawdopodobnie nie poświęcają czasu na przeczytanie tego.

Więc co robimy? Udostępniamy pisma święte pastorom, aby mogli uzyskać głębsze zrozumienie pism świętych, co następnie odnosi się do sposobu, w jaki komunikują się za amboną, w swoich kazaniach i przesłaniach, a pastory mówią nam, że to wspinałe. Moje głoszenie właśnie nabrało tempa i ma teraz o wiele większy wpływ, ponieważ lepiej rozumiem pisma święte. I tak, oczywiście, w niektórych miejscach chcieliśmy porozmawiać z przeciętną osobą w ławce, ale osobą, która na początku będzie z tego najczęściej korzystać, może być pastor.

Dlatego też tłumaczymy w tym zakresie dla pastorów. Musimy więc zachować w tym wszystkim równowagę. I znowu nie ma jednego uniwersalnego rozwiązania.

Nie ma jednej rzeczy, która musi tak wyglądać w każdym kontekście. Zależy to tylko od tego, dla kogo tłumaczysz, z kim tłumaczysz, jaka jest społeczność chrześcijańska i znowu pytanie brzmi: czego oni chcą? OK, a więc mowa o interlingwistyce. Międzyjęzyczny.

Po prostu mówisz to w inny sposób, prawda? To jest łatwe. W porządku? No to ruszamy. Mamy więc takie zdania.

Są to zdania, które mógłby wypowiedzieć lekarz. I założmy, że jesteś tłumaczem ustnym, a osobą, dla której tłumaczysz, jest ośmioletnie amerykańskie dziecko. Dobra? Tak więc lekarz wypowiada każde zdanie, a następnie w ułamku sekundy trzeba je przeformułować i powiedzieć samo zdanie, a nie wyjaśnienie.

Nie możesz zrobić akapitu. Powiedz dziecku to zdanie w inny sposób. Dobra? Jeśli więc na chwilę spojrzymy wstecz na te zdania, co z pierwszym? Lekarz zaleca stosowanie diety niskotłuszczowej.

Jak możesz to powiedzieć? Co może być trudne do zrozumienia dla ośmiolatka? Jednym z nich byłby czasownik do naśladowania. Zwykle podążasz za kimś, kto jest przed tobą, lub za czymś, co jest przed tobą. Lub postępuj zgodnie z instrukcjami.

Ale przestrzeganie diety to dziwny sposób, aby to powiedzieć. Polecam, dziecko może to mieć. Sugeruje lub chce, chce, żebyś to zrobił, czy cokolwiek innego.

Dobra? Albo ona chce, żebyś to zrobił. Świetnie. Zatem podążając, musisz użyć innego słowa.

Dieta o niskiej zawartości tłuszczu. Swoją drogą, to jest prawdziwy zestaw zdań, który daję moim uczniom i to niesamowite, jakie to trudne. Więc wymyślają: och, musisz jeść więcej owoców i warzyw.

Świetnie. Ile osób podnosi rękę i kładzie tony masła na warzywa? Tak. Czy to dieta niskotłuszczowa? Nie, nie jest.

Dobra? Albo masz zapiekankę wypełnioną ładnymi, soczystymi, tłustymi potrawami i zawiera dużo warzyw, ale nie jest niskotłuszczowa. Jaki jest podstawowy sens, który musimy w tym przekazać? I tak mamy słowo, podążajcie, to jest wyzwanie. Mamy słowo o niskiej zawartości tłuszczu, co stanowi wyzwanie.

Więc podążaj dalej, możemy zastąpić to słowem jeść. Twoja córka sugeruje, Twój lekarz sugeruje, abys jadł, co? Dieta niskotłuszczowa. To naprawdę abstrakcyjne.

Co jesz? Jemy jedzenie. Dobra? Jakie powinno być to jedzenie? Jedzenie, które nie zawiera dużo tłuszczu. Czy to dieta niskotłuszczowa? Prawdopodobnie jest to tak blisko, jak tylko możemy szybko zawrzeć w jednym zdaniu.

Dobra. A co z numerem cztery? Niektóre objawy alergii obejmują swędzenie oczu, katar i kichanie. Czy lekarz powiedział, że pacjent miał te rzeczy? Nie, to opis, prawda? Zatem objawy alergii to jeden problem, włączając problem.

Zatem objawy alergii są abstrakcyjne, ale musimy uczynić je bardziej konkretnymi dla dzieci. Więc moglibyśmy powiedzieć coś w stylu: jeśli dana osoba ma alergię na pewne rzeczy, a potem dalej, może mieć swędzące oczy, może mieć katar i może kichać lub doświadczać kichania. Zatem mówimy to samo, mówimy to w inny sposób i przedstawiamy to w sposób zrozumiały dla dziecka.

Nawet numer trzy, wydaje się całkiem prosty, te krople będą powodować niewyraźne widzenie przez kilka godzin. Te krople, które za chwilę wlejemy Ci do oczu, sprawiają, że będziesz widzieć niewyraźnie. Ponownie, niewyraźne widzenie jest abstrakcyjne, zobaczysz, że niewyraźne lub w jakiejś formie ma to większy sens dla dziecka.

Niewyraźne widzenie jest jak: o czyjej wizji mówimy? Nawet z dzieckiem rozumiem słowo „wizja”. A więc znowu bierzemy pod uwagę co? Grupy docelowej? Bierzemy pod uwagę to, czego potrzebują? Bierzemy pod uwagę, jak najlepiej się z nimi

komunikować? Jak możemy to powiedzieć w sposób zrozumiały? Czy jest to po prostu informacja przypominająca objawy alergii, czy też instrukcja przypominająca o przestrzeganiu diety niskotłuszczowej? Jedno i drugie jest inne. Jedną z nich jest zachęta, która może być poleceniem lub przynajmniej napomnieniem.

A druga to informacja bezpośrednia. Dlatego komunikujemy się inaczej, w zależności od tego, dlaczego się komunikujemy. Tak więc, po prostu w drodze przeglądu, tłumaczenie przenosi znaczenie, przenosi znaczenie i funkcję tekstu źródłowego w jego kontekście społeczno-kulturowym na tekst docelowy, który ma równoważne, w miarę możliwości, równoważne znaczenie i funkcję.

Dlatego mówiliśmy o funkcji w tych zdaniach medycznych. Równoważne znaczenie i funkcja w kontekście społeczno-kulturowym języka docelowego. I znowu trzy rodzaje tłumaczeń.

Międzyjęzykowy, pomiędzy dwoma językami. Wewnątrzjęzykowe, w obrębie jednego języka. Oraz narzędzia intersemiotycznego zaangażowania w pisma święte.

Dziękuję.

To jest doktor George Payton w swoim nauczaniu na temat tłumaczenia Biblii. To jest sesja 2, Wprowadzenie do tłumaczenia Biblii, część 2.